

Nr akt V Ks 292/47

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 31 lipca 1947 r. w Tarnowskich Górach

Sędzia Siedzący X Rejonu Sądu Okręgowego w XXXX z siedzibą w Sąd Grodzki w Tarn-Górzach, Oddział V w osobie Sędziego T. Konieczki z udziałem Protokolanta J. Kłodnickiej w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi.¹⁾

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszowe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi Sędzia otrzymał od niego przysięge na zasadzie art. 107, 113 i 115 k. p. k. po czym świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Bolesław Drabek
Wiek 22.8.1904r.
Imiona rodziców Teofil i Elżbieta zd. Gąsalczyk
Miejsce zamieszkania Tarn-Góra Sienkiewicza 26
Zajęcie prac. społeczny
Karalność nie karany
Stosunek do stron obcy

Od dnia 11 listopada 1940r. do dnia 4 czerwca 1942r. byłem więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a od tego czasu w innych obozach w Niemczech, aż do 20. czerwca 1945r. tj. wyzwolenia. Podejrzanego Karola Hermanna Jeschke znam i rozpoznaje go z całego stanowczenia w okazjach zakazanych do akt fotografii. Rozpoznałem go zresztą z wywiezów w lokalu b. więźniów politycznych w Katowicach i na tej podstawie zeznałem się do związku więźniów na świadka. Jeschke był jednym z najniebezpieczniejszych i najokrutniejszych SS-menów. Był on szczególnie znanejący się i zabójstw więźniów w niezliczonych wypadkach, które sam widziałem. W szczególności podał mogę następujące fakty:

Gdy w dniu 11.11.1940r. wraz z 12-mi pozostałymi więźniami zostałem przywieziony do Oświęcimia Jeschke jako ówczesny "Blockfusührer" obozu wraz z 2-mi innymi SS-mani konwoował nas od dworca do obozu. Były to przestrzeń około 400 mtr. Zatrzymał za pierwszymi domami, po wejściu na teren obozu wielokrotnie dał nam komendę „biegiem marsz”, nadniż i organizując się oraz tzw. zabki tj. podkoków w przysiadach z podniesionymi rękami. Równocześnie tak on sam jak i dwaj podlegli mu strażnicy

1) Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

2) W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznania (art. 104 k. p. k.).

każdego więźnia, który nie mógł tych rozkazów należycie wykonać z powodu osłabienia, kopali i bili rekami. Było to pierwsze znęcanie się nad nami w obozie. Wówczas i ja byłem pobity przez Jeschkego, i dwa czy trzy razy kopniety.

W niedługi czas potem na bloku nr. 3 w którym byłem, pewnego dnia rano natychmiast po obudce, gdy izbowy otwierał okna Jeschke i dwóch innych SS-mężów wskoczyły przez okna do sali i zaobieśli kopać i dectać w więźniach. Trwało to pary minut. W ten sposób zebili 9 więźniów a kilkunastu zostało poranionych.

Pozatem jeszczego z upodobaniem zatrzymywał tzn. "Komanda" tzn. ludzi wracających do pracy w ten sposób, że stojąc przed bramą wejściową do obozu, wywoływał uatraktywnionych więźniów, rewidował ich i jeżeli coś znalazł np. skórki z chleba, ziemaka, lub papierosów na których nie samowicielię pobili i pokonali.

Bił on tak mocno że prawie zawsze od pierwszego uderzenia więźniów się zawsze wywróciły. Następnie kopał, gdy więźniów zdobył ich na podzwignięcie znów go kopał a wręczście kończył zwykłym biciem po twarzy do wybuchu krwi. Dopiero wówczas przestawał bić.

Od września 1941r. Jeschke był tzw. Arbeitsdienstfuehrerem w budującej się fabryce gumy "Buna" pod Oświęcimiem. Co do czasu jego przydzielenia tam mogę się mylić. Przy budowie ja też pracowałem i stykałem się z Jeschkiem, aż do wywiezienia mnie z Oświęcimia w pierwszych dniach czerwca 1942r. Jeschke uatraktywniał tylko czętkowych z więźniów nie zatrzymał się przy pracy wagi. Kontrolował przechodzących więźniów by wytłumaczyli się w jakim celu przechodzą. Gdy natychmiast więzieniu nie umiał się wytłumaczyć zabierał natychmiast na izbę dozorców bijąc ich osobiste lub dawał rozkaz robić to innym, dając po 25 betów. Bito szwicerutami, drążkami od łopat itp. Takich wynadków bicia osobistego widziałem kilkudziesiąt. Każdego dnia był mniej więcej około kilka wynadków takiego pobicia. Do pracy jeździliśmy w okresie zimowym autem a w okresie letnim pociągiem. Powracaliśmy z pracy zima pieszo, bez względu na pogodę czy wielki mróz kilkunastu stoczniowym kazałem zawsze więźniom śniega co często powodowało choroby gardła. W czasie gdy ja byłem w "Buni" pracowałam tam około 2.000 więźniów i "Buna" nie stanowiła odrebnego obozu lecz był to jedynie odcinek obozu z Oświęcimia. Jeschke był Arbeitsdienstfuehrerem nad ta całość. Potem gdy mnie wywieziono "Buna" zmienione na samodzielny obóz.

Przyominem sobie że jako Blokfuehrer w Oświęcimiu zabił dwóch więźniów za to że uzbierał sobie owsa rozsypanego na zniszczonym beraku. Gdy to zobaczył zaczął ich kopać a gdy mu przytem stał but tak się wściekł za obuch zakowały na śmierć.

Kilkakrotnie widziałem jak na terenie Oświęcimia szczerzył on więźniów osem i śmiały się, gdy pies więźnia przewrócił i gryzł. Pozatem stale więźniów wyzywał polskimi bandytami świniami i psami. Znajomi wśród więźniów przypominam sobie Borkowskiego z Krakowa i Szczęsnego z Tarnowem, których imion czy bliższego adresu nie znam, a którzy mogliby o tych samych okolicznościach zeznać. Innych świadków zamieszkałych w okolicach Siedu Tarn-Góry narazie zapodać nie mogę.